

Wyd. 1. 744 928

Wyd. 1. ub.

ZAKŁAD KÓRNICKI

Metoda dykcji

w mowie i śpiewie

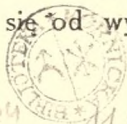


## Jak głos wydawać w mowie i śpiewie

Głos — to jest powietrze, które się przedziera przez nasze struny głosowe. A więc: 1-a zasada: — Trzeba mieć w płucach wielki zapas powietrza, ale bardzo ważnem jest, aby tego powietrza nie wciągać ustami otwartymi, bo gdy się tak czyni, to zimny wiatr idzie na rozgrzane struny, co jest jedną z przyczyn zachrypnięcia. Trzeba powietrze wciągać nosem, przy ustach zamkniętych; wtedy nabiera ono wilgoci i ciepła, a więc łagodniej dochodzi do strun głosowych.

Można przekonać się o skutku takiego odetchnięcia: stanąć prosto, równo na dwóch nogach, a nigdy nie pozwalać sobie na zwieszanie się na jedną nogę. Jeżeli się położy jedną rękę na piersiach, a drugą na żołądku, to się odczuje jak przepona, przez wciągnięcie powietrza nosem cofa się i jakby na tacę bierze płuca, tak że w żołądku robi się próżnia, a płuca idą w górę, rosą niejako.

2-ga zasada: trzeba być bardzo skąpym w wydawaniu nabranego powietrza, bronić się od wydania go



167 6 1934

116975

od razu: n.p.: gdy się kto odezwie mówiąc słowa „Pierwszy raz“... jeżeli się nie czuwa nad tem by powietrze wstrzymać... to już ono uciekło.

3-a zasada: pomoże do utrzymania powietrza mały „kruczek“: mamy w ustach, trzy instrumenta do wymawiania spółgłosek:

a) krtań... gdy mówię „kogo“, to się nic nie porusza w mych ustach, tylko krtań:

b) wargi... n. p. gdy mówię „baba“, albo „mowa“

c) język uderzający o podniebienie, gdy mówię n. p.: „lato“ albo „rada“.

Temi trzema instrumentami jędrnie wymawiając, nie marnuje się powietrza.

4-ta zasada: gdy chcemy by nas kto daleko słyszał, to otaczamy usta rękami, aby zrobić sobie jakby pudło rezonansowe; ale tak do ludzi przemawiać, albo śpiewać niemożna, więc trzeba sobie zrobić to pudło rezonansowe w swojej buzi. Otóż, gdy głos nasz wyjdzie się przez gardło, nabija się na jedną poduszkę — nasz język, a z tyłu, druga poduszka — podniebienie

miękkie, i tak, gdy ten głos się odzywa między temi dwoma poduszkami, to jest jakby zaduszony, a przy tem, kto tak mówi, bardzo się męczy, siłąc się daremnie aby go słyszano. Trzeba więc temu zaradzić robiąc sobie jakby pudło rezonansowe: trzeba żeby język się wyźłobił jak łyżka, a podniebienie, podniosło się. Pomozie nam do tego myśl o tem co się dzieje w ustach naszych, gdy mamy ochotę ziewać a nie chcemy się z tem zdradzić. Co więcej, myślmymy o tem, by głos nasz nie zostawał z tyłu, w gardle, ale żeby dźwięk uderzał o nasze podniebienie twarde i o zęby.

Trzeba teraz ćwiczyć się w następujący sposób:

1) Wciągnąć powietrze nosem.

2) Skąpo je wypuszczając, jędrnie i głośno liczyć, uważając do jakiej liczby się dojdzie bez odnawiania oddechu. Pierwszego dnia może się tylko dojdzie do 6, 7, — ale trzeba tę gimnastykę oddechową powtarzać i po mału dojdzie się do coraz większej liczby: możnaby powinszować gdyby się doszło do 30 za jednym tylko odetchnięciem.



Tyle zasad co do mowy, — do śpiewu dodamy jeszcze dwa „sekreciki“

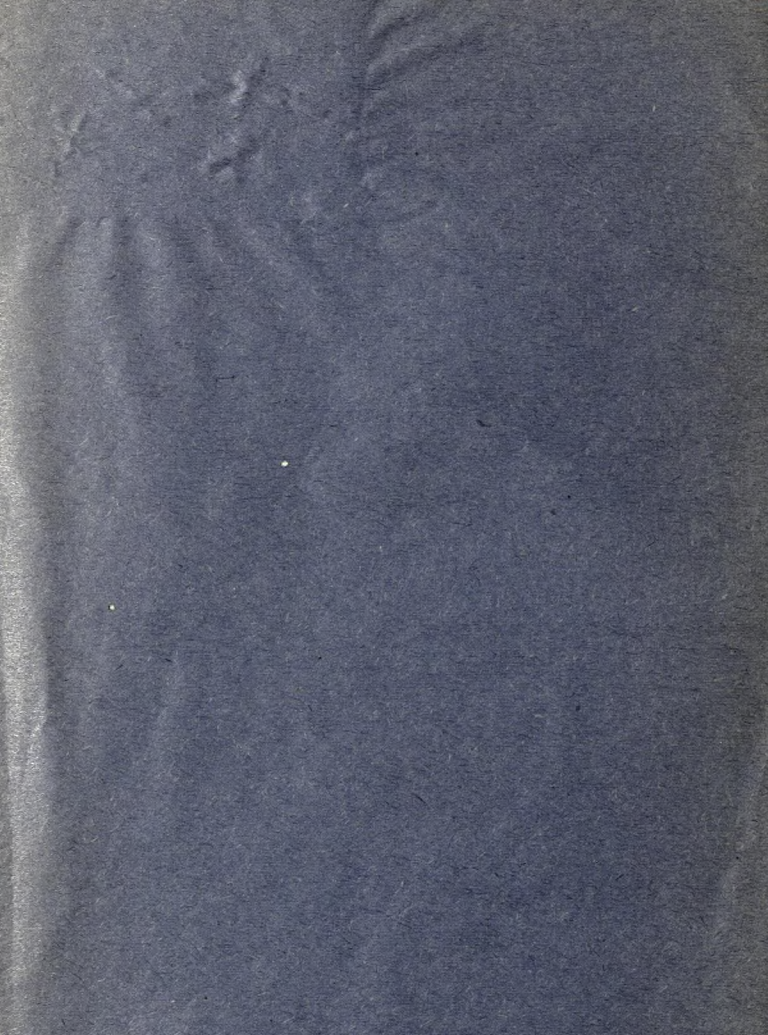
1) Przy wysokich tonach jędrnie spuszczać dolną szczękę.

2) Sławny profesor Delle Sedie naznaczał do każdej nuty pewną samogłoskę i tak:

nizsze Do, Re	mi, fa	sol, la	si	do	re	mi, fa sol
po francusku:						(szwajcarsku: foen
jakby p a l e	plat	pale	robe	röse	jeune	foen
po polsku:						
jakby: ł a w a	tabaka	ława	oko	bądz	błędy	foen

Gdyby wypadło na nutach sol, la, zaśpiewać słowo n. p. „lalka“, chcąc by usłyszano ten wyraz, zaśpiewam go tak, że nic podobnego tam nie będzie do „ława“ — a jeżeli danemu wyrazowi usiłować będą dać pełniejszy dźwięk „ła“, to mnie nikt nie zrozumie, węc tu trzeba poświęcić samogłoskę wyrazu jaki ma być śpiewany, tej samogłosce, która tu jest przepisana — a za to, **potroić** spółgłoski.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

116975